

BIBLIOTEKA

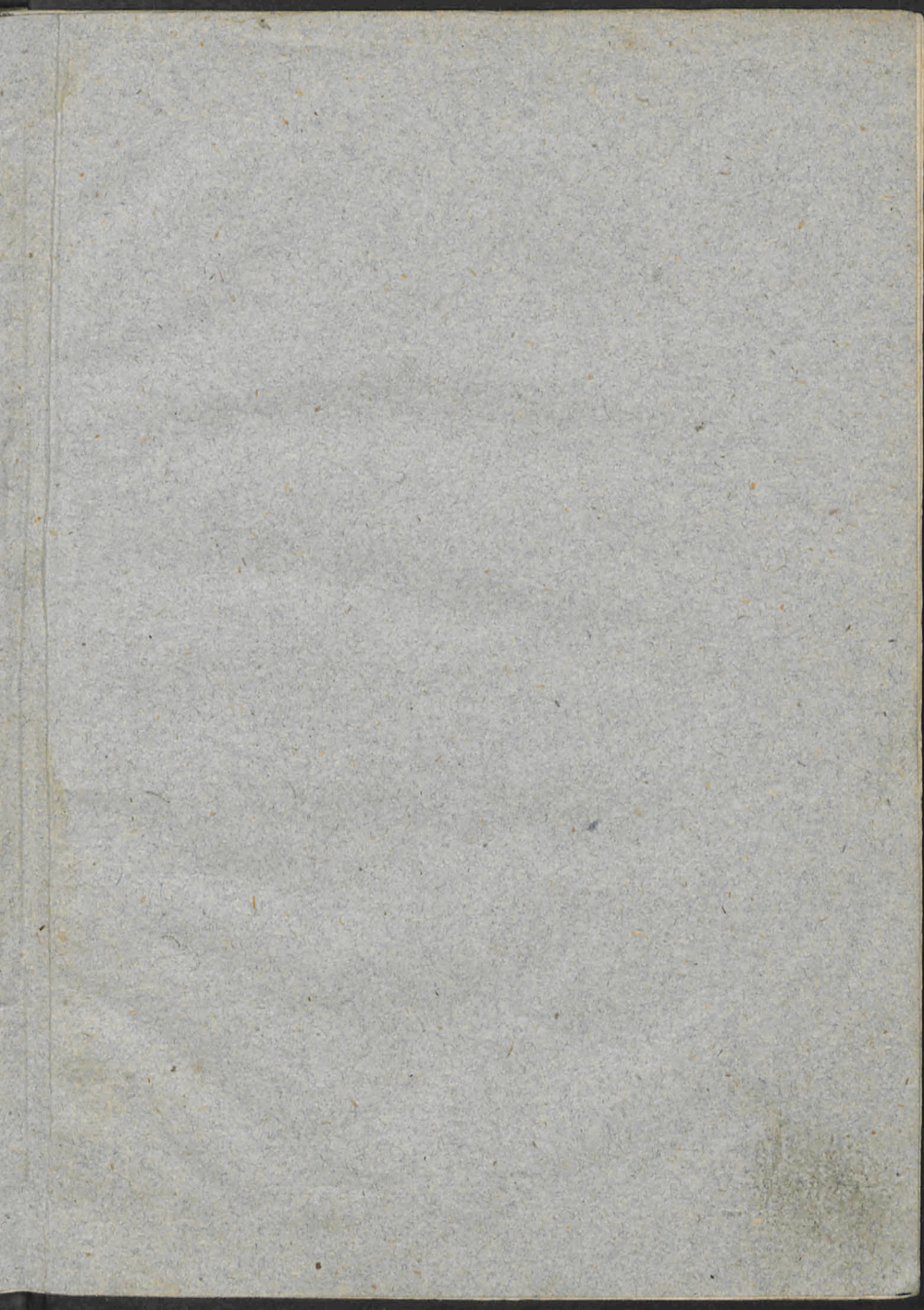
Zakl. Nar. im. Ossolińskich

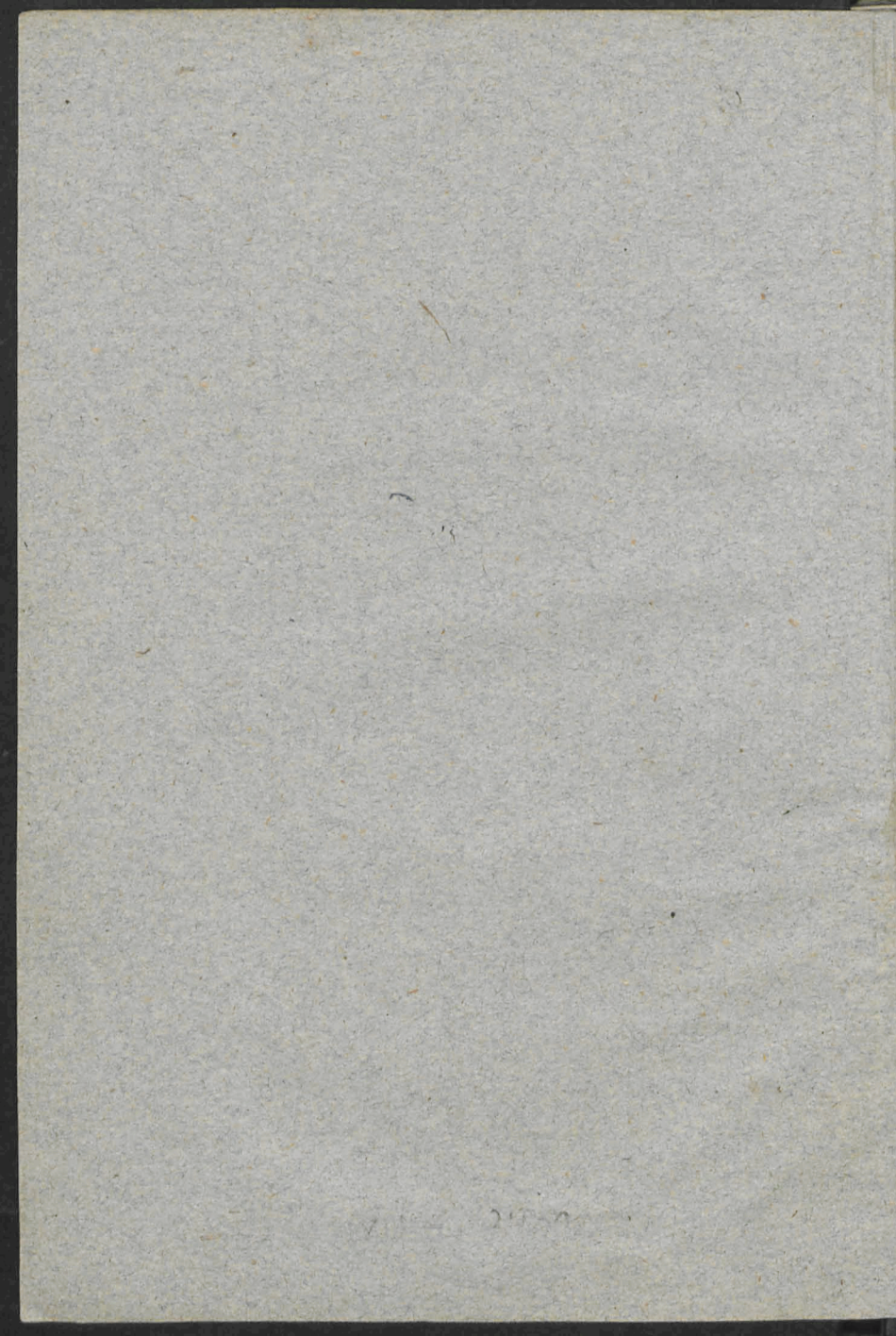
XVI 3402

MF

90







3  
101  
2  
Processus.

Albo odmieniec.



Roku.

M. D. LXIII.



13.425



Ozwieconemu Książęciu / a Pánu / Pánu  
Nikolaïowi Radziwilowi / Woiew  
wodzie Wilenskiemu. rc.  
Pánu swemu  
Nijomości.

(\*)

**R** Siazę (gdyż ta godność ciębie Bog dárnie /  
I w potrzebie stárecznym sercem opátruie.)  
Nie tylko Panom wolne sá Książęce Progi /  
Bo tánczáseni má miejsce Zagrodińt v bogi /  
Tám gódzie z zdrowym rozsádkiem sá y pi Eńe cnoty /  
Które widze v ciebie nadrozśe Klenoty.  
W te nádzicie czym moze tu sie popisuiet /  
I tobie zá Koleśe Odmiencá dárnie.  
Bedzieli táski prágnat y iákiey obrony /  
Obronisi go / y káždy cnota osláhciony.  
Bo prawde śmieie mowi / ten naród mitnie /  
Potym znáć przyiáciela gdyć nie pochlebuzie:  
A iż tu miánowicie do Polaków mowi /  
Ty rozumie / ktorzy sá Polskiemu Krolowi  
Zláski Bożey poddáni / gózie kótwiek miéskáia /  
Jeden Lud / gózie iednego wfyscy Pána máia.  
A gózie iedność y zgodá / táncz y Bog pánuie /  
Ale niezgodá z gruntu mocne páństvá psnie.  
Sluchaymy PRÓcu sá: widze że sie gniewa /  
Przeto że swoiey Piesni nierychło nam śpiewa.

(\*) ❧ ❧ ❧ ❧ (\*)



Dmiane wieku tego mysle wam  
powiedziec/  
O ktorey mi albych slusnie mo-  
im zdaniem wiedziec  
Gdyz o tym imie moie wam swia-

dec two daie/

Bo czesto za przezwiskiem ida obyczai.  
Dawno wam przyczytala odmiane w bierze/  
A teraz w obyczajach/moge rzec/y w wierze.  
Ale/boda yscie zdrowi w bior swooy zmienili/  
A w kazdey dobrej sprawie statecznymi byli.  
Widze ze sie skodlawa z stala dzis odmiana/  
Ktora za przodkow waszych byla nieslychana.  
Zmicy prawie iak z studnice ty nieszczescia plynal/  
Prze ktore/uamocniysie Panstwa czesto gina.  
Pospolita przypowiec/Polak madr po skodzie/  
Ale tego nie widze w dzisieyszym narodzie.  
Moze to byc po chwili/bedzieli Bog z nami/  
Ktorego smy wygnali naszymi sprawaми.  
Jacie nas inz nie iedno nieszczescie portalo/  
Jescze wisi nad nami k topotu niemalo.  
Choc to iawnie w dzieny/choctowyznawamy/  
A wzdy o polepszenie slabo sie staramy.  
Gdzie tedy wasza mardosc?gdzie rozum Polacy?  
Dlugoli was w tym maia wspominać Zacy?  
Zacy/v madych wsieci/a v was wygardzeni/  
Ale to dawno w Polscze/a inz sie nie zmieni.  
Jako to mam rozumiec ze lesni Mezowie  
Sa Mistrzami waszymi/y morscy Bogowie.  
Ale iesli sie wam zda ptoche ich cwiczenie/  
Tlakoniec mowic bedzie to nieme kamienie.

PROENS

Przeto że starszy mił za godzi mówić się godzi/  
 Drudzy ledą co plotą iako ludzie młodzi.  
 Ostaćka się domyslay wśak cie mądrym zowa/  
 Nie chcecie się tu przykrzyć nabyt długa mowa.  
 To iedno tu przydawam / że w Polsce przyiązni  
 Poctowienie maia / y są mało ważni.  
 Prawda im to sprawnie / według mego zdania /  
 Ktora była na świecie iako żywo tania.  
 Poki im frąskt pifesz / to radzi czytania /  
 Piszze co statecznego / srodze się gniewaia.  
 Bo prawie (iako mowia) to ie w oczy kole /  
 Snaż im mto tak leżec w swym starym rosole.  
 Prawde powiem / by ni iznia y rok siedziec w Wieży /  
 Bo swiatu k woli k lamac dobrym nie należy.  
 Pisha ze Bog jest prawda: a tey ktorad slucha /  
 Zadna miara nie lubi k lamliwego ducha.  
 Wy sie byc ludem Bozym wfsysey ozywacie /  
 Stanisława swietego za Patrona maicie.  
 Abo tedy nie chajcie tytułu takiego /  
 Abo sluchajcie z chucia słowa prawdziwego:  
 Widze ze też was rozum w tym sie barzo ni y. /  
 Bo mniacie zeby was ludzie oflawili /  
 Kiedy wam prawde mowia / y was nie rzady /  
 Gania nie pochlebniac / y odwoleczne sady.  
 Nowsem sie to dziecie dla waszey przestrogi /  
 Abyście sie wrocili do prawdziwey drogi.  
 Poki tesze wam ćirpi Pan nieba y ziemie /  
 Ma na was pilne oko / a nigdy nie drzemie.  
 O was przypelney mowia chlopi (iako wiecie) /  
 O was iawnie gadata y Bąby na Trećie.  
 Lecztego vsy wasie na wiekt nie slysa /  
 Tych ćirpiec nie możecie ktorzy o was pisha:  
 Nie chcecie aby o tym wiedzial lud postromny /  
 Jaki tu bywa w Polsce postepet Koronny.



Bádopiro was chwale / macie rozum w głowie /  
 Ale w tym nie sa winni Polscy Poetowie.  
 Bo wam / nie cudzoziemcom pisa swoje Rymy /  
 Kóstrym piórem waleza z nierzady wáshymi.  
 Podobniey by tym látać / bá y Karáć wina /  
 Ktorzy was bydza swiatu nowa swa lácina.  
 Uż ná poczátwa bráčia o prawde sie gní wáć /  
 Uczęwy Muzyk niezwykly nieprzyystoynie spiewáć.  
 Chęćcieli tego po nas bysiny was chwaliłi /  
 To śnáć nie otrymacie moi bráčia mili.  
 Bádźcie ś nie słowem rzadni / ále rzadni w rzeczy /  
 Ucieh dobrej slawy wáshcy żadna rzecz nie speći.  
 Chęwościam swym nie mądrym káżcie mówić cisey /  
 Wyniesiem was swym piśniem pod niebo y wysszey.  
 A ták pilnie śluchájac ráczcie siedzieć sobie /  
 Chęćcieli nicco ślyšet o moiey Osobie.  
 Wiem dobrze iáć to trudno ná sie co powiedáć /  
 A wżdy o sobie mysle tu napirwey gádać.  
 Potym o spráwách wáshych powiem swoje zdánie /  
 Ucieh sie wamnie vprzykrzy to nowe káżanie.  
 Pieniedzy wam mniej zycze / ále wiecey slawy /  
 Z tey przyzyny ma káżdy być ná mie lástáwy.  
 Pod ktorego vmyslan lezy swiat wzgardzony /  
 Wz chuci prágnie fczesćcia tey slawney Korony.  
 Powiem tedy iuz ná sie (bo tego nie wiećcie) /  
 Bylem kiedys **PROTEVS** siedynyná świećcie.  
 A mamli wam powiedzieć káżda rzecz z osobná /  
 Oceanus on wielki y Thetis nadobna.  
 Kódzicy moi byli / mnie zá Bogá miáno /  
 O mnie w mądrey Greecyey na wiecey báiano.  
 Lástáwa ná mie bylá (moge rzec Fortunná /  
 O wam byl Dworzáninem dlugo y Neptunná.  
 Strzeláste iegostada w moiey moey byly /  
 Milcze iz Morzskie Pánnny mnie rády śluzily.

PRotens.

Lecz oná niewidoma y zdrádná Bogini/  
 Ktora wiec zlemu dobrze/zle dobremu czyni.  
 Jakies ná mie Sroiki icho náprawiála/  
 Málneczko mie tá orda medrkow nie zabiła.  
 Bronitem sie iákom mogli/bedac ták w zley toni/  
 Ledwo ten wydzie guzow ktory ná to geni.  
 Ogień/Powietrze/Woda/ty zwirzchnie żywioty/  
 Zwierzetá ktore widzisi kolo mnie ná poly/  
 To wszytko mnie sluzyló/i um sie wedle czásu/  
 Przemieniał z tego w drugie/ychodzac niewczásu.  
 Miałem ogień ná głowie swey miásto czupryny/  
 A to iscie nie bylo bez wielkicy przyczyny.  
 Gdy sie kto chciał o krzywde iáwna ná mie skárzyć/  
 Musiał sie nieboraczek ná mym ogniu spárzyć.  
 Mniáiąc ze ma sprawę z wczéwym czlowiekiem/  
 Alic wnet stogi plomien pod czlowieczym dekiem.  
 A za ty nie rozumiesz ze tu opisuje  
 Gniew swoy nie wsmierzony ktory w sobie czuie?  
 Zádna rzecz gniewu tego hamowác nie moze/  
 Chyba moc nie czlowiecza/y smiertelne toze.  
 A wzdoy wielki pozYTEk z rad bogáci maia/  
 Bowiem sfuliwym gniewem dluznikow zbywaia.  
 Ale to rádo bywa ze ten Kredyt tráci/  
 Ktory tymi pieniadzmi dlugi swoje pláci.  
 Co znaczy to powietrze/y oblotki geste?  
 Coz wzdoy tobie pomogly y odmiany czeste?  
 Zniknálem niewidomy gdy przyslá potrzeba/  
 Choć iam hoynie wzywál Krolewskiego chleba.  
 Gdy m sie nie chciał zaslániac miałem swe wymowki/  
 Nie potáde ná wojne bom iest chorey glowki.  
 Jesliby m to nie sfo/to ia ná piác z zóna/  
 Do má siedziem/á ná sly towarzyszy tona.  
 Gdy grozil nieprzytaciel/nie czekálem trwogi/  
 Zagony poprzedawszy/to ia zaráz w nogi.

ábo Odmleniec.

Ale coſ to za morze: co za áche wody?  
 Tu ſa brzegi z drádlive/ tu ſie boý przygody.  
 Ktory moiey wwierzył z myſloney poſorze/  
 Temu nie poſſolgowáto to me zdráadne morze.  
 Pytáacie com miał czyni z tymi Beſtyami/  
 Sromotá o tym mowic/ zgádnicie to ſami.  
 Nie wiecie co Lew w mte: nie wiecie co czyni?  
 Coſ to za czlowiek co ieſt podobien tu ſwini?  
 Nie wiecie iz ktorzy práwa ſie nie boia/  
 Gdziekolwiek ſa ná ſwiecie/ wiele z tego broia.  
 Okrucieñſtwem iſi grozni/ roſt ofy ich ſproſnie/  
 Niebo y ziemia z tego bárzo ſa zátoſne.  
 Malu zkom nie zápomniá izem byl Prorokiem/  
 A iáko o mnie piſa/ y ſkrzydlaſty Smokiem.  
 Wiedziátem o tym co ieſt y co przed tym byto/  
 Proroctwo me o przyſtlych rzeczách nie chybiło.  
 Chytroſc to moia byla/ y chce iádorwita/  
 Choia dſis ludzle biora za to wielkie mytá.  
 Słyſhelisíte ſaſiedzi ktorzy wſy macie/  
 Jákimem byl mieſzkáiac w zamorſkim Kárpacie.  
 Teras ſluchaycie dáley co mie tu zágnáto/  
 Nie dlugo ſie odpráwie: Owa rák ſie ſtáto.  
 Gdy ludziám Krzeſciáñſkim tuż oddána ziemie  
 Opánował Máchomet to piekielne plemie.  
 Wſtápiem zwoyćieſcy: mnie Boſtwo zmyſlone  
 Nie ſto/ iáko ná on czas/ gdy ludzi z mamióne  
 W ſproſnym bledzie tłumily niecwiżone láta/  
 Já przyrodzona wine tá bylá zapláta.  
 Láſká wie nie przyieli tu wáſy przodkowie/  
 Bo trudno mie znać mieli po pir roſſey rozmowie.  
 Lecz ſtoro ſie mnie z bliſtá oni przypátrzyli/  
 A com wyſſey powiedziáł we mnie obaczyl/  
 Goſciu/ pry/ inż przestarwá na iedney oſobie/  
 A ktorá przyſtoynieyſia/ przywóla ſie z e iá ſobie.

Proteus

Czekła tak odmiennego cierpieć nie możemy?  
 Nie obłudney szczyrosći zawždy pilniemy.  
 Wiedli mie ku křtácetowize w sech cudnieyschem?  
 Mami tu prawde mowić/nie bylem rad temu/  
 Słyż wy zay/rzecz gwałtowna/y nałog niezbyty/  
 Tego wy macie we mnie przykład známienity.  
 Wygrales Proteusie/wynosz sie co predzey  
 Z ziemie ludzi státecnych/niebyway w niey wiecey.  
 Tam mie (tak a ná on czas w ludzích byla cnota)  
 Ti podkálá zelżywość/mi żadna sromotá.  
 Tam Woznemu y groznym listom pokoj dano/  
 Bo skapo w ony czasy kárta sáffowano.  
 Lecz niewini ná swiećie dzis nie máta miru/  
 Przećiw nim każdy piše/bo dosyć pápiru.  
 Dziekuy Bogu izci dalkomá po twym plecu/  
 Jesze możemy wszyscy być w zelaznym piecu.  
 Dal Bog dobrego Paná/my srogiego chcemy/  
 Kżemu to nam wynidzie jesze nie czulemy.  
 Bowiem kto nie przystoynie Panu swemu rád zi/  
 Tárzecz iemu samemu pospolicie wádzi.  
 Nie zmieni serca swego Pan tak dobrotliwy/  
 Z tad sławny bedzie domá/ná wojnie szczesliwy.  
 Za to sie nie zawstydze iz tak proroknie/  
 Gdyż Panu tákley sławy y szescia winsuit.  
 O tym sie tu nam rzeczy mowić tresito/  
 Slucha jćie o mnie daley/ktorym slucháć miło.  
 Za Koronne Gránice áni mie wygnano/  
 Bo moiey sędziwości wielce folgowano.  
 Już tym Stóńce swiećilo ktorzy tam mie skáia/  
 Kedy stopy przećiwne stopam nášym máia.  
 A srebrna tego siostrá nadobnie iezdziła/  
 Po niebieskim okragu/tá mie prowadziła.  
 Tam ide gdzieráczyły Boskie obietnice/  
 Nie mogło być krom gorzkiej serdeczney testnice.  
 Przysiedem

ábo Odmítenie:

Prýšedlem miedzy gory tám gódzies v Kráľová/  
 Omnie žaden nie wiedział/ chyba iedná wdowá.  
 Táyno to bý nie mogto/ choť przez čas niemály/  
 Chovály mie w swych iámách przyiáslíwe stály.  
 Tu powiem wam com slyšat bo to w glos mowiono  
 Wsytkim mlodym od stárszych w on czas porużono.  
 Adano zá Testáment by sie mnie chronili/  
 A piekna státecznosćia sercá swe zdebili.  
 To sie tak zachowáto/ až sa sercá one  
 Státeczne do gwiazd zlotych wiecznie przytáczone.  
 Smielszy potym wieť nástáť/ ktorému dzieť nie/  
 Bo mna nie práwie gárdzi/ sam sie mu džíwúie.  
 Bepiecznie wšedy chodze mebo iac sie kázní//  
 Gódyž sie čisla y wíelcy do moiey przyiázní.  
 Nie badžž ta rzecz a dlugi/ powie mi kto zá sie/  
 Sľucháycie ieno filnie powiem daley ná sie.  
 Poezne (boť to nawieczsa) od Bogá y wíary/  
 Ktora byľá iáko nioš on głupi wieť stary.  
 Choť wiem že ty przy pełney wólíš sobie siedzieť/  
 Abo tež náđ Liezmany/ niž o Bogu wíedzieť.  
 Bylem tedy z swych Prządów sprošnym pogáninem/  
 Błagájac Bogá owcam y czerwoným winem.  
 Rozprofyli sie potym zmyslení Bogowie/  
 Tedy mie ná mowili niešlewní Greťowie.  
 Nástáť zá sie we wlošech on Oćiec náš wíetšy/  
 Náđ ktorého ná šwiećie nie iest žaden wíeczšy.  
 Ten mie sprządku iáť Oćiec syná swego głešťá/  
 Ale potym iáť o Bogu z niebá ná mie tržešťá.  
 Bom nie chćiat ledá iáť dáť mu sie włowić/  
 A on/ pry/ nie niewygraš: Dayže sie ná mowić/  
 Co zá wysľuga bedžie v tych Wángeliťkow?  
 Ledwo sie przy nich žywi kľtá mlodych bítow.  
 Niešporo in choćia ná m tak wíele cdieli:  
 Zbyťkow sie przeciwo wierze y kátonštwá ieli.

PROEUS

Wnet mi zaśmąkowały spożyte Prebendy/  
 Pierwa Expectatywa na wielkie rzędy.  
 Ależ mię gryzła Sumnienie / o czym suadź nie wiecie/  
 Bądź co bądź / chciałem zostać Panem na tym świecie/  
 Bo żeby co po śmierci gdzie indziej być miało/  
 Wiedziałem że Rzymianie o tym dzierżać miało.  
 A w tym zawodzie bieząc ze wszytkiego stołu/  
 Inffily mi się chętało y pirowsego Roku.  
 Lecz gdy mi po drabinach wstepować kazano/  
 Jsem też nie mogł wstawać na Jutrznia tak rano.  
 Bog was żegnay Ksia mta / chce służyć na Dworze/  
 Jesteż v siebie czuie kilka złotych w worze.  
 Starąłem się o miejsce nie podleyse w Radzie/  
 Ale mi Niebo było tu wielkiej zawadzie.  
 Drugi n też zaśkłodzila ich szczyra prostota/  
 Co wiele cnoty mieli ale mało złota.  
 Bog dobrze wszytko czyni / prożno tu narzekać/  
 Bo czegośmy nie godni / przecze tego czekać.  
 Myśliem wednie w nocy iako wynidź z długi/  
 Aż mi mowil ktos we snie / twa nadzieia w Plugu.  
 Byś miał listy Papiestie y iego Sygnety/  
 Nie przybedzie felaga do twej czechy Kality.  
 Alchimiey nie vmieś iako Doktor Khetyk/  
 A bez niej bledzić musisi iako zly Heretyk.  
 Prawem też mało wygraś / Adwersarz twoy duży/  
 Soynie każę nalewać / każdy mu rad służy.  
 Nie pomożec to jes jest zacnego narodu/  
 Drabow niemasi ni Zbroie / nie dobedziesi Grodu.  
 Rzeczy twej sprawiedliwej nikt nie sforytnie /  
 Czekay aż sie nad toba Bog wieczny zmitnie.  
 Otom sietu wam zwierzył Smu znamienitego/  
 Teraz chce wam powiedziec co státecznieysiego.  
 Chameleon w Egipcie jest dziwna Bestya/  
 Ktorey bysem podobny (prożno taic) y ia.

ábo Odmieniec.

Tá przez dzień bárwe zmienienia kiltá kroč ná sobie/  
 Co wšytko wrzeczy bylo ná moiey O sobie.  
 Bárwoy mi sie krom bráku wšytki podobáły/  
 Allem sie strzegł dla oczu ábym nie byl biáły/  
 Jesli mie w Kápie wczorá ná Rynku widziano/  
 To Wloch iákis przyiechał/zárazem mawiano.  
 Nazánu trz po Braswícku iákoby do boju/  
 Chciátem teź álem nie smiáł chodzić y w záwoiu.  
 Trzeciého dnia w Putbutkách y z Wasém ogromnym/  
 A czesto bystry m názbyt/ále nigdy stromnym.  
 Skápy dšis/áž mieržiono/útro názbyt hoynny/  
 Z tad nie byl czásém doma/choča chleb przystoynny.  
 Budowác zá sie kážiť/Kořtu nie žátowác/  
 Pilniey sie blednym gwiazdam po tym przypátrowác  
 Dšis sasiáda obłápiám/útro z nim zá wlořy/  
 Co wiedzieć:Ták sňa chciáły nieodmienne Łořy.  
 Z tad nie raz potkála strářliwa przygodá/  
 Iž mi bylá z ma brácia nátrudniejšá z godá:  
 Jam sie prawdziwoie temu nigdy nie wkorzył/  
 Ktory Nieboy Ziemie/y Człowieká stworzył.  
 Opuřciwřy Rzymiány/nie dbátem ni kesa/  
 Oto co řezesnym czyni/lecz o řtuke mřzřa.  
 Nie dawájac Džiesiećin/sobie buiác smiele/  
 Niebać sie kłatew Rzymřkich w bálwánřkim Kořciele  
 Dšis z tym Mieřánce m dšieržeć choć ma rece křywe/  
 Przetó czerpác nie može gđzie řa Zrodłá řywe.  
 Útro zá sie drugiego pırzchliwie sie chwytác/  
 O nowych opiniách ná pilniey sie pytác.  
 Ale iž sie przedłuža to ná ře Kazánie/  
 Niech sie tu Końcy řpraw mych prawdziwe wyznánie.  
 Ktorych kiedy sie dowie/bedzie sie dšiwowác/  
 Przyřly wiek/že ták dlugo Pan mie tu záchowác.  
 Lecz gdy by on káždá zlořć chciáł Piorunem kářác/  
 Musiáby sie ná tych miářt o nowy Swiát řtářác.

Protens

Miałby w Polsce co czynić / ia to wam słubnie /  
 A tak już do spraw waszych teras przystępie.  
 Staradawna przypowieść / Goźcie co złego płaci /  
 Dobroć tam bez pochyby myto swodie traci.  
 Nie dziw tedy (ponieważ pożytkow szukamy)  
 Ze o dobry porządek mało sie słaramy.  
 Sprawa ktora tu widze Krolestwa nie stoia /  
 Co wżdy w tym jest / iż ludzie tak sie wśedy boia.  
 Goźcie Bog y dobra sprawa / tam serce nie mdleie /  
 Choć wieia ze wśad wiatry nigdy sie nie chwieie.  
 Co za ludzie są ktorzy dobrowolnie gina.  
 A nieszczęścia swiego sobie są przyczyna.  
 A iż to szczyra prawda / aza nie słysimy  
 Tych pospoliczych głosow / Giniemy / giniemy.  
 Ale temu zginieniu kto wiernie zabiega.  
 Kto wolności oczysztych statecznie przestrzega.  
 Nie trzeba iść za Tatry / rugny my sie sami /  
 A wyźcie sie co nieszczęście y tu między nami.  
 A za tu między ludźmi nie są iawne bunt y.  
 Przeczkore płacza w Wegrzech spustosiałe Grunty  
 Jeszcze Bog nie przepuscił na nas tego Smoka /  
 Boiego miłosierdzie iest przepaść głęboka.  
 Ale komu on dlugo z łaski swey folguie /  
 Kiedy w nim krnabrny wpor y twarđy kark cznie.  
 Tego on srodze karze krom wśelkiego braku /  
 Jednego ścina / drudzy uż wiśa na haku.  
 Drugie postronna miłość w Morzu zatopiła /  
 Tych nieszczęśliwych przykładow iście mamy siła.  
 To wiozimy na oko / lecz hardzie stapamy /  
 A na kście ile dziłkich Zubrow bez miary buiamy.  
 A mowia tak niektorzy (acz ich nie miannie /  
 A mowiem ich niezdrowin dufnemu folguie.  
 Żenic po nabożeństwie tu panu wielkiemu /  
 Goż ma dojść uczynić przed sie wzięciu swemu.  
 Owszem



ábo Odmientec:

Owszem iáko Prorocy ludziam dobrze tuśa/  
 A wie Bog iáko tácy śáffina swa duśa.  
 Jáko grunt základáia / ták świat buduiemy/  
 Świádczym że Boga niemáš postepkami sweml.  
 Nie pomoże nam ni Mśa ni proste Kazanie/  
 Ktobyz nas miał być lepszym / trudne rozeznánie.  
 Ale mni: sie nie godzi siegáć ták gteboťo/  
 Glowá v mnie iest wátka y zácmione oko.  
 Przeto mowić nie vmiem o Bosticy Jstności/  
 Dla ktorey miedzy námi niemáš iuż miłosći.  
 A goście tey mić nie bedziem / y coż nam po Wierze?  
 Bedziemy iáko Wilcy w báránim vbierze.  
 Ale niech o tym mowia waszy Káznodźcieie/  
 A z widze że nie ieden z pocztu ich śáleie.  
 A máto też śá medrśy co ida zá nimi/  
 Łacáia e pod niebiosá rozumkami swemi.  
 A wi dze że śá v nich glowki bárzo chore /  
 Wiecey prze co infego niź prze trunki spore.  
 Rzecz pewná iź po trośe y to im záwádza/  
 Wielká náśá náuka nas nawiecey zdradzá.  
 Skąd też ná nas przychodza rozmaite trwogi/  
 Pléká sie ten vmysł co przed tym był frogi.  
 Acoż tobie do tego: rzecze Ktory wítá/  
 Żal mi tego iź ciebie głowká twá zmamitá.  
 Zdanie swoje powiedzieć wolno tu Káždemu/  
 Jáko sie przed tym zesłó meźowi dźkieniur.  
 Ktory śnadź máło wygrał / choć iest ták wymowny/  
 Ze iemu w sławney Polśce nie iest żaden rowny.  
 A cznikogo nie gánie / nie day tego Boże/  
 Woláć ná was ze wśad / á wždy nie pomoże.  
 A mnie iáko mlodśemu to sie śnadź nie zdárzy.  
 Bo widze iź tá czeládz z swym Pánem sie sffárzy.  
 Sámí zaś miedzy soba nie dobrze mieśkáia /  
 Choć i przepysne Dwory / Miásta / Zamki máia.



PRÓEUS.

Bo też mówią niektórzy / Iż zgody nie trzeba /  
 A trudno ją stanowić by Bog z stał z Ciebie.  
 Przeto inż o tym milcze / bo wszystko umiecie /  
 Józcie / Sasiedzi za łeb łesze nie giniecie.  
 A zgdy sie przypatruie tey sławney Koronie /  
 Widze Okret na Morzu co bez mała tonie.  
 Nędzny stan niewolniczy / nędzny stan swobodny /  
 Rądy trzeba / do ktorey nie jest każdy godny.  
 Młody sie rzadko zeydzie / a siwy nie zawsze /  
 Dobry ten na ktorego sa Ciebie tak awse.  
 Lecz tego trudno poznać bo sie wszystko kryie /  
 O spólnym szczesciu myslac po ki drugi pite.  
 Powiem tu wam co bair naszymy Poetowie /  
 Opuścićież ze was trzymam tak długo na słowie.  
 Tu nieiała Bogini przed laty mieškata /  
 Ktora krzywdy nikomu czynić nie dawata.  
 Przy niey szczescie mieškato / ktemu pokoy drogi /  
 Tey sie zdradny Wołoszyn y Tatarszyn frogi.  
 Tey sie bał y Moskwiin chocia w mocney zbroi /  
 Ktory nam y o gardło y o państwo stoi.  
 Tey sie bał hardy Niemiec / z ktorym trudna zgoda /  
 Słyse że sie z tamtad k nam icho bierze szkoda.  
 Mówia że tu gospodekomuś zapisuia /  
 Ale milczec w tey mierze Ksieza rozkazuia.  
 Zniknela ta Bogini / gdyż ten wiek tak niesie /  
 Niewiem by sie nie kryła przed ta wojna w lesie.  
 Bo iesli sie do Ciebie pieknego wrocila /  
 Polske przyzley nadziei iscie zostawila.  
 Prożno tu kogo winić chyba w obec wszystki /  
 Ktory sie tak wdali na zdradne pozyci.  
 Dla ktorych plączu dosyc wshedy y wistku /  
 Trudno krom poczciwosci zostawac przyzysku.  
 Bo niezysk twoy wielki skarb nie dobrze nabyty /  
 O wfsem w zieloney trawie waz jest iadowity.

Niewinni

Niewinni tu wodzowie / to iáwnie widzimy.  
 Za by wrzko mo z ta Moskwa kilká lat chodzimy.  
 Tam zawzdy Prawo milczy gozcie brza kaia miecze /  
 A drugi na Koncerzu swym barana piecze.  
 O tym wie Niemien dobrze / y czesto narzeka /  
 Czesto wybiera od pláczu nieszczesliwa rzeka.  
 Az by nie przystoynicy za Dzwina wojować:  
 Trudno nam krom kozucha na dworze zimować.  
 Nie zálnia Polacy w potrzebie zeláza /  
 Ale glod do zwyciestwa wielka jest przekáza.  
 Ale gozcie dobry sáffinnek / tam spore Dochody /  
 Kycerstwu potrzebnieysie niz Míastá y Grody.  
 Jedni dawno pytaia iesli bedzie Woyna /  
 Abowiem jest ich zdaniem rzecz málo przystoyna.  
 Dopiro sláć do Węgier y dáley po Rome /  
 Gdy widzím przeciwo sobie inz dobyte bronie.  
 Gdyby nas pan Bog nie strzegł slaba ludzka rada /  
 Nie málo tez nam wádzi na Woynie biesiada.  
 Na ten czas (to pámietam) ostatni swánt wzieli /  
 Pozno mądrzy Frigowie / gdy sie zbytkow zeli.  
 Ta niezdarzona Woyna wioski nam záwiodla /  
 Drugi ieszcze w Krakowie jest winien za siodla.  
 Slysze ze przed tym w Woyszcze swaru dosyc bylo /  
 Lásta Boza / ze sie nam tak dobrze zdarzylo.  
 Mowia tez ze sie chciálo tam rzadzic kazdemu /  
 Ale wíec rzecz takowa przystoi iednemu.  
 W ktorym státeczny vmysl / ktemu swiádom Woyny /  
 Szczęście po sobie máiac / y z baczeniem hoyny.  
 A iesli táki Klenot inz jest miedzy nami /  
 Ciesimy go wiecznym dárem choć nászymi wsiámi.  
 Dobra Kretucia / ále mowi srogo /  
 Wsędzie hetmaná musjá kupic bárzo drogo.  
 A za nie znáć ze w Polszcze Tarnowscy pomarlić  
 Gdyz nám nieprzyiaciele tak wiele wydarlić

PRÓENS

Nie źle że Alexandrow Statut ffortywieś/  
 Ale wiec tym sposobem Moskwy nie zholdnieś.  
 O tym dosyć/bo widze że sie już gotuia  
 Na woynie ci Rycerze/iuż im Konie kuia.  
 Ale sie w nich lenistwa po troffe zawadza/  
 Tym kstatem nieprzyiaciel pod nas sie podsadz...  
 Jedni iuż na Gránicy głowy nastawiaia/  
 Druzy sie tesze doma dopiro zegnaiá.  
 Owa Boze day szczescie/choć sie bić bedziemy/  
 Chocia na przywitanie doma zostaniemy.  
 Podźmy iuż do tych rzeczy co sie dzieia doma/  
 Naprzod niedbatosć nasá iest ludziam swiádomá.  
 Wshedy nam przypisuiá że dlugo sypiamy/  
 A nie plone to rzeczy iáko wshyścy znamy.  
 Acz to (namli prawde rzec)práwie tak być musci/  
 Gdyż nas namilśy Trunek do awitania dusi.  
 Drugim rane wstawanie pláci sie sowito/  
 Može być wielka praca ale wielkie myto.  
 Ale coż nam do tego? Ja też milcze o tym/  
 Bedzieli trwale szczescie to wyzrymy potym.  
 Rzekł mi ieden nie dawno/Moy dobry sasiedzie/  
 Nie miéy proffe cie ze mna sprawy po obiedzie.  
 Rano sie o Gránice swárze y Wiázy/  
 W ten czas mi sa zyczliwe y Niebo y Gwiázy.  
 Bo skoroby sie Słońce y Potudniá schyli/  
 Ani tobie ani mnie ná reke by bylo.  
 Gdyż ná ten czas bywáia tak okrutne swary/  
 Ze wiec káże za soba drugi wozić Máry.  
 To mnie ysa/gdy depcemy pfenice y żyto/  
 Pewny Kopic przy ktorym kílka ich zábito.  
 A to wiem że gotowym Bog plácił drugie nu/  
 Ktory droga Pfenice skázil niewinnemu.  
 Przy nášym przyiacielu stojmy ile stusá/  
 Dobry przyiaciel/to wiem/ale lepsza Dusá.

ábo Odmieniec.

Snádz o niey słábo dźterzyśi (proźno o tym gadać)  
 Żabić/pry/ sasiada/ każ páchołkom wsiadać.  
 A sam nie wie/ choć mady/ co temu Bog myśli/  
 Słuchay/ nie nam śmiertelnym po tey hárdey myśli  
 Lecy wychodząc trudności/ wióſtke zápisuieś  
 Ledá komu: poczciwiey ták go zamorduieś.  
 Po tym wiedziesz Polſki/ by iáki golotá/  
 Aż do iednania przydzie: A w ten czas gǳie cnotá?  
 Głowy teras ták wáżne iáko lby Skopowe/  
 Czycie sie inż w tey mierze rchwały Seymowe.  
 Ludzi zamordowanych krew tu Niebu woła/  
 Mowmy przed sie/ bedzie w czas pilnieyſza ſtoda.  
 O czym myslac gorzkimi zámieś oblewam/  
 Da pan Bog co lepszego/ iáko sie ſpodziwam.  
 Ale idac k swoey rzeczy/ temu sie dziwuie/  
 Ze w wáſzych kólacyách śniáku nie náyduie.  
 Boto rzecz nie wátpiwa/ że wáſie bieśiády/  
 (Zwóláſzcá ná wet) o Wierze dyſputuia rády.  
 Táć prá wiey Rzymiánie przed láty czynili/  
 Ale ie Sátyrowie w tey mierze gánili.  
 A hca ci być Doktor mi co nic nie wmieia?  
 Tym rozumu przybywa gdy ſyie náleia.  
 Śráſtá v was ſfarzyć ſie o Páńſka wieczera/  
 Choć o tym nie iednáko między wámi dźierza.  
 Powádzila was (ſlyſie) oná ſwietá Troyca/  
 Chcecie wiedzieć iáko Syn vrodził ſie z Oycá.  
 Chcecie wiedzieć iáko Duch z obudwu pochodzi/  
 A widze żeście bázro w tych náukách młódzi.  
 Jedni hca aby Iſtność w trzech oſobách byla/  
 Drudzy záſie (a widze że tych bázro ſiła)  
 Twirdza táć/ że w Iſtnoſci ſá trzy Relácyie/  
 Trzeci precz odrzucáia ty trudne Queſtie.  
 Z tad wielkie zámieſzania roſta y faſoly/  
 Drudzy ſie kordá rádza nie prawóſzywey ſtoly.

ábo Odmieniec.

Ależ Wiara jest dar Boży / Ktora Duch Sáfáfuie /  
 I dawá tym Ktore Bog od wieká miánuie.  
 Już Bápturn Aryánski Brát twoy ná cie Kładzie /  
 Ty go Sábélianem nazywaš y w radzie.  
 A Rzymiánie z obudwu iscie sáfufnie sýzoza /  
 Ewángelia swieta prostym ludziom hydza:  
 Otoż K czemu wam wysły ty przekleete swary /  
 Ze po Wsiách y po Miesćciech maćie rozne Sáry;  
 Czuy sie Ewángeliku iesli nie celnieš /  
 W zlych spráwách Rzymiániná Ktorego winnieš.  
 Abo nie práwy twoy Bog / ábo mu nie wierzyš /  
 A gdyž sie go nie boiš / stábo o nim dzierzysz.  
 Powiedz mi (bo nie mówie z toba iák z Doktorem)  
 K czemu wżoy nie chodzisz gládkiem prostym Corem.  
 A ten v mnie Tor prosty / nie gožie wielkosć chodzi /  
 Ale gožie Pan stádko swe tu wzgardzone wodzi.  
 Boga znam y miánuie / o iego Istnosć /  
 Tcie nie pisa (mym zdaniem) Rybitwowie prosć.  
 A wiem to żež Proroki we wšem sie zgadzaia /  
 Wšyscy Mistrzá iednego z námi spolnie máia.  
 Ziárno wole o Krom plew / gdy mi to Bog dáie /  
 W tym bacze że sá rozne náše obyçzáié.  
 A wierz mi że w swey du mie trzech Bogow nie Kwie /  
 Až Aryušem lepicy niżli ty sýrminie.  
 Przysády v mnie niemáš ani žuželice /  
 Trzymam sie co nablížey niebieškiey Ruznice.  
 Już ty wierz iákó raczyš / a Káž sobie sáfužć /  
 Tey Mátérzey nie chcž tu słowy przedlužć.  
 Jedno mi nie chćiey wiecey ludzi mi allegowáć /  
 Anize mna w Miecćieckim Kirisie woiowáć.  
 Tcie śli iuž do Genewy po sáfale y Kordy /  
 Chybábysz ty chćiać ciagnać ná Tátárškie Ordy.  
 A iesli w tobie jest wstyd / nie posleš do Rzymá /  
 Da Bog iž Kiedy przyzryš swoimi oczymá.

PROteus

Bog prawdziwy co wszytko ku chwale swey czyni  
 Az ktorym sprawy nie ma ona Gospodyni.  
 Ktora sie bronion Wloch od was osadzony/  
 A niewiem tez dla czego/bo was brat rodzony.  
 Ale przeto was mierzisz w nim geba ptocha/  
 A temu krzywo patrzycie na kazdego Wlocha.  
 Nie wiem iesli dla tego ze iadacia zaby/  
 Musi byc gniewu tego poczatok nie slaby.  
 A czemu ty prostaku nie wyznawasz wiary/  
 Jako Jan/Piotr/y inne Koscielne filary?  
 W Boga wierze/ktorego Krystus Oycem zowie/  
 Ktorego sposobieni iestesmy synowie.  
 Tego mie Pismo vczy:nad to w iego Syna/  
 Ktory jest Slowo wieczne/zupelna przyczyna.  
 Wiecznego szczescia mego:Bog blagoslawiony  
 A czlowiek/Bog prawdziwy w ciebie oblawiony/  
 Nie wtory Bog/ani tym czym jest Ociec iego/  
 Bo tego zowie Pawel Boga iedynego.  
 Bogow liczyc nie vmie lud Pansti przebrany/  
 Ten ktorego niezwalcza y Pietkielne Brany.  
 W Duchu swietego wierze iako y Przodkowie/  
 Mowie iako Prorocy y Apostolowie.  
 Ktory z Oycy pochodzi/y od Syna bierze/  
 W tey prosciuchney chce vmrzeć a nie w iney Wierze.  
 Ktoby chcial insza Wiara doydz szczescia wiecznego/  
 Moze smiele kostowac nie bronie mu tego.  
 Lecz czego nie oblawil w pismiech on Duch swiety/  
 Przecz sie tego domysla nas rozum nadety?  
 Nie iestem Theologiem iako y ty Bracie/  
 Ani mi Boze day byc w tym twoim tieracie.  
 Ale mi tego nigdy niewybieisz z glowy/  
 Jez do Wiary zbawienney trzeba prostey mowy.  
 Takiey ktoraby y nam prostakom sluzyla/  
 Bo nie tytko wczonym wieczna radosc mila.

PR Orens.

My tedy co o Wierze mało rozumiemy/  
 Nie brodziemy tam z kąd potym wybrnąć nie możemy.  
 Nie szarżmy się o ten punkt który nie jest w Kredzie.  
 Budujemy się na skale nie na gołym ledzie.  
 Widze że się ta sprawa nązbyt przedłużyła/  
 Wierzmi że mnie samemu nie ku myśli była.  
 Tych swarow nie rad widze nie rad ich wspominać/  
 Nie przystoia nikomu / pogotowiu y nam.  
 Lecz iako to nieszczescie paniuie w Kosciele/  
 Jest między stanem świeckim nierządu tak wiele.  
 Tam przed waszym pokojem (dałby to Bog z Nieba/  
 Aby w prawdzie był pokoy / tego by nam trzeba)  
 Patrzcie na swe chlopeta iak sprosnie wolata /  
 Rna sie Kordow waszych v drzwi pomylkata.  
 O to swego Marsalka prożno macie winić/  
 Podobno ma nieborak z glowami co czynić.  
 Ziemie tluze niewinna / Kiy nie ieden w trząstki/  
 Ogłusa go na koniec ty zmieszane wrząstki.  
 Baczcie iako sie wierci / po iego postawie /  
 Znać że się mało kocha w tey tak dziwney sprawie.  
 Tam was nie wielki poczet / a wżdy rozzerwany /  
 Jedni z wolności dzierżą / drudzy zaśie z pany.  
 To widze: Lecz mie strąsy Ezopowa kania /  
 Przeto że między wami zgodą bārzo tania.  
 Ezopa wam zalecam / nie Proroctkie księgi /  
 Pewnie ich nie kupicie / prze ten rzad was tegi.  
 Moze być iakom slyszal y druga przyczyna /  
 Bo druzi za to woli kupić beben winą.  
 Podobno iako żywo tak było na świecie /  
 Tuseżetu PR Orens o tym darmo plecie.  
 Ale swey powinności musi czynić dosyć /  
 Goy sie potrzywy mnożą / iako ich nie kosić.  
 Podymy do tych co swiete pismo zowie Bogi /  
 Bdzi. snadz potrzebuia y nāsicy przestrogi.



ábo Odmíteniec.

Vpominam was tedy/ tářkawi řářiedři/  
 Bysie řie nie wáďřili ředy głowá řiedři.  
 Bogowie záwřdy zřodni/ chybá ři zmysleni/  
 Ktore chwali poganřt wo y ludřie řaleni.  
 O tych wiec piře řomer/ nie wiem iesli báie/  
 Kto umie/ niech tam czyta: niechay mi nie táie.  
 Miedzy tymi řa woyny nigdy nie řkóńzone/  
 Tam Oćiec ie dźiářki choćia nie wářzone.  
 Tam przed Synem wé: řa Oćiec choćia chromy/  
 Tam řobie wydźieráia řanki/ Miářta/ Domy.  
 Tam z řdrosć niewymowna w tych Bogář pámie/  
 Tam drugi choćie mlody przed Bogi řugluie. (chu/  
 Acz w prawořie to rownieřřia w tym řnadř nie mář grze.  
 Jednym o troie idřie/ nie chce řie im řmiechu.  
 Niebieřřa Gospodyni nie chce to wářzyřři/  
 A nie řtoi i ie y gniwo y zá borowe řyřři.  
 Bo przed řie řyn řáturnow řtorey niebem wláda/  
 Go řie go dobra myřl wieďřie řfortelem řie w řrada:  
 Ktoby mogli temu řprořtáć áby piřorem řwoim/  
 Ich nierzady wy piřář: w řář o to nie řtoim.  
 Bowiedm co nam po řpráwář tych bořřkórnierzgodnych  
 Goy mamy miedzy řobá wiele ludři godnych:  
 Ale iáko to prawdá/ tář by tego řrzebá/  
 Aby řmy tu nie dářmo vřywáli chlebá.  
 A co ieř Krolewřřiego Krolowi wroćili/  
 Oyczyřnie řwey z ochota y wiernie řluřřili.  
 Wiec řego Bog wydźwignář domowego błotá/  
 Aby temu ná dźtoto miřřa była cnota.  
 Niechay bedřie řtrómnieřřy choćia idřie w řgore/  
 Pom niac ná to ře rychto moře řtráćie řkore.  
 Vpominam teř řiebie co řie boiř Woyny/  
 Nárze řářac ná Pobor tym czářem przyřřtoyny/  
 D ná ořářowánie řłowá řzez nie dáieř/  
 Choć o řwoiey godnořci z námi nie řie báieř.

ábo Odmieniec:

Twoiá to rzecz podobno z Koflem w Bãrczmie siedziéć  
 Ganiſt to że o ludu ſwoim Krol chce wiedziéć.  
 Jeſt rzeczeſi dla tego / áby náſe ſity /  
 Cayne byly tak powiem to wãrzyſu miſy /  
 Niechay wie Nieprzyiaćiel / iz Polſka Koroná /  
 Nie ieſt ſerokim Murem nigdziey otoczoná.  
 Ale Rycerſkim ludem tymi przyprãwami /  
 Ktore iemu zależa / iz teſz miedzy námi  
 Czuiá ludſie iáká w ich Przodkoch bylá cnotá /  
 Ktora im ſtała zá ſelãzne wrotá.  
 Ja bych go tym odprãwił: Ale z drugiey ſtrony /  
 Kiedy ſpołecznie rádziem okoto obrony.  
 Mym zdaniem że w tey mierze ieſt porzadek ſláby /  
 Ledwo ſie wrãdziło / álic o tym Bãby  
 Płotaz ſoba ná Ryńku á zwlaſzczá w Krakowie /  
 Gdzie gniazdo ſwoie máia poſtronni Szpiegowie.  
 Juſz temu zabiegaycie ktorym to przyſtoi /  
 Proſcie Boga / on wãſzych dſierzaw nie rozdwol  
 Ale to wiem że przed twym trudnemi ſprãwami /  
 Bãwić ſie nie moſcieć długimi proſbami.  
 Dluſzy liſt v Spãreanow niſz wãſe pácierze /  
 Dobrzycie Krzeſćianie moge rzec w tey mierze:  
 Przeto was Bog wyſluchał y zãwſdy wyſlucha /  
 A da wam kù náuce wãſey ſwego Duchá.  
 Ale rádze z tym Goſciem ábyscie mniesy pili /  
 Zebyſcie go w głebokim Koſiu nie topili.  
 Rhetoryki nie wmiem / niech ze mnie nie ſydzá /  
 Nie zwyczáyna v mnie twarz iákó wſyſcy widzá /  
 A podobno iáká twarz taká teſz y mowá /  
 Jaki v kogo rozum / takie beda ſłowá.  
 Ale ſkoby chciał obãczyć co Swiãt przed ſie bierze /  
 Nie zoſtálbym podobno wam winien w tey mierze.  
 Onieporzadnych ſprãwack kto porzadnie mowi:  
 A zá ſydowie nie ſá zlodzieie domowi:

PROtens.

Ale ktory z nich wisi: Temu sie dzirowie/  
 Cho: w prawdzie tu przyczynie nie żadna nabywie/  
 Myster nym ludziam trzeba mister ney czeladzi/  
 Toby chudym skodzilo/bogatym nie wadzil.  
 A zwlaszeza gozie jest prawo iako pniecynna/  
 Sioci targa kto mozny/wiaznie chudzina.  
 Przeczná mie krzywo patrzysh:czemu tak ztey mysl/  
 Wszak wieš zechmy tu sobie poblazac nie przysli.  
 Poblazala ci sobie co totrowskie zyia/  
 A podziemnym mocarzom na ofiare tyia.  
 A wiody mi tego nie gan/co czasem blaznuie/  
 Madry ktory w tey mierze czuynie postepnie.  
 Tym misternym rzemiestem wszytocy wsturać maia/  
 Ktorzy swiat nie lastawy przeciwo sobie znai.  
 Ale przeto iz nie sa z przyrodzenia tedzy/  
 Potrzebuia ci wioset/a owi pieniedzy.  
 Acz(po prawdzie) do dobrej slawy tazla broga/  
 Niech ry wam bedzie(prosie)mita ta przestroga!  
 Przyslo mi tu na pamiec co wam teraz powiem/  
 Dobrymi gospodarzmi pospolicie zowiem.  
 Co sie o dobra czeladz napilniey staraia/  
 Chedoga gospodynia dla Tlabiatu maia.  
 Tu jest solwart niematy/Dobytku w nim sila/  
 Ale rzadu nie widze:By tez Kola byla  
 Nalepsza/iednak z siebie Pfenice nie rodzi/  
 Orac trzeba:Lenistwo ludziam wielce skodzil.  
 A gdy sie o tych rzeczach miedzy nami plecie/  
 Powiem wam/Gospodarze/co tego nie wiecie/  
 Trudno krom Gospodynicy wam robic Gomolki/  
 Ale zasie miec trzeba w grozie swe Pacholki.  
 Bo tam chodza samopas pod Zamkiem w Krakowie/  
 Czasem idza za nimi dla rzadu Panowie.  
 Nie boia sie choc widza Korzaka bez glowy/  
 Bo tez kryjomka towia iako nocne Sowy.

A choiby

PRÓEUS

A choćby ty myśliwoce zařtano y z trudem/  
 Wniećia ſie wywikłać. Głos teſz między ludem/  
 Ze ſie w tych hoynych gořciach niektorzy kochaia/  
 Przeto ſe z nich obroney y pieniařki maia.  
 Nie ſmiertelna to wina/ iako Popi wca/  
 Z tad im idz obroki/ ktorem ſie tuca.  
 Jeřt v mnie nauczyciel iřcie bärzo tani/  
 Ktory w cudzey ořobie ſwoy wyřtepek gani.  
 Niewiem przecz Papięzowi tak bärzo tu iaia/  
 Goyř od Mařp co po Seymiech nařnych ſie tu iaia/  
 Smiemy brać Czynnř przeřkety/ iako Papięznicy/  
 Takſe y ci co w rżkomo ſa Ewangelicy.  
 Przeto ſie nam ſzczesliwie w ſprawach nařnych dzieie/  
 Przeto Rzeczpořpolita nařa ſie nie chwieie.  
 Chciałem ſie tu wklonić. Lecz mie napomina/  
 A prawie gwałtem dźierży potrzebna przy czynä.  
 Aby m tych ludzi přeřtrzeęł co nam gania Pořly/  
 Łaiać im iako ſliřom gdy zle robia Wiořly.  
 Wřaęeřcie ſobie bracia/ v was ſpolne rađy/  
 Pořci cicho być moęe/ nie ſukayćie zwady.  
 Jeřli mař co lepięego nię nařy Pořtowie/  
 Mowęe/ ciebie poznäia zä rāzem po ſlowie.  
 Nie twoiä to rzeç/ bracie Seymowe vchwäty.  
 Ganić: widze ſe długim rozmyřem ſie ſtaly.  
 Ale wřdy tu wierneho trzebä Kronikarżä/  
 Nie ſukäć nañ tak bärzo iako na Kramarżä.  
 Onař dāwäć rozřadek beda Potomkowie/  
 Jeřteřmy wřyřcy Ludzie ä nie Aniołowie.  
 Anäřy Szäcuntarze co Pořly winnia/  
 A coř wřdy domä ſiedzac nam lepięego kua.  
 Jeden Sařiäda ſwego iako Turczyn lupi/  
 Drugi Pořwy goćnie/ boć ieř w tym nie głupi.  
 Trzeći ſie ze Pſy wloey cäty dřen po Borze/  
 W ten czas wie miły pan Bog iäki rżad we Dworze.  
 Czwarę

PRÓCENS

Czwartemu nie po żenie: A wždy Proroki iu/  
 Goy sie on zastráśnie / dobra mysl mu czyni.  
 A go ybych chcial wyliczyć w syytki do iednego/  
 Miałbych śnadź tu co czynić aż do dnia śadnego.  
 Jakiekolwiek si raoy y sprawy Seymowe/  
 Jakiekolwiek si zaśie nosterki domowe.  
 Poyrzyś tam gdzie ieno chceś / uż prze nasze grzechy/  
 Żadney nadzieie niemáš / ni żadney poćiechy.  
 A iesli Práctykarzom naszym wierzyć mamy/  
 Przeczśe słoych obyczáiw wždy nie polepsiamy?  
 Omiány nie wiem iákiey gwiazdami dochodzą/  
 A w swoich Treptách przedsie Barnady ni chodzą.  
 A iákom pozal mowić / tak powiedam śmieie/  
 Nic zdrowego nie widze w tym tak piéknym cieie.  
 To śmie śna że tu ieden drugiego winnie/  
 Tym sie przyczyna złego nigdy nie náydnie.  
 Bo náš Katholik iáie ludziem różney wiáry/  
 Ci zaśie nárzeká i ná Rzymstie przywáry.  
 Clonki mowia o głowie / á sobie folgúia/  
 A dziwna to że swoiey choroby nie czúia.  
 Na Litwe nárzekamy / Litwá zaś ná Lachy/  
 O budowni Narodo w płaczu pełne Śmáchy.  
 Jam to nie o zwiośłóś il gdy sie w recz swáryli  
 Dwa Ziemiánie / á wierzmi że w ten czas nie piili.  
 Powiedzmi / pry / Rycerzu sławy znákomitey/  
 Jak o sie gođzi służy: Rzeczypospolitey?  
 Wznieś ná obrone / y kto cie w tym gámi/  
 Chyba nie jytá chéwosć / oná srosła Páni?  
 Ale chćiey ma drze golić: Bo cie Niebo widzi/  
 Kiedy wize ludzie nie chce / to sie zá nie wstródi.  
 Kupne śieszćie nie trwáie / pisal Jan z Tarnowa/  
 Boday kázoj rozumial t y powázne słowa.  
 Pro wóć co kto kupil / może rzec / To moie/  
 Jemu nie wezma t. go ni práwa ni s'role.

PROteus.

Nie boysie ty y Turka / gdyżes zostal Pánem /  
 Dla tego chcial bych y ia tu byc Kástellánem ;  
 Drugi rzekł / nie godzi sie Sláhcicie lámác práwá /  
 Zalcí snadź ze mi wiecey niż tobie dostawa.  
 Ja ciebiez podobienstwa / Pánie / nie chce sadzić /  
 Ale to śmielerzeka / tobie sie chce rzadzić.  
 Jest moy pan ná mie tástaw / ty nie w tym winnieś /  
 Czyhasz ná ma wysługe / przeto pochlebnieś.  
 Pieknici moie syie otacza to złoto /  
 Cożci ná tym : Ja sam wiem. Ty sie nie swarz o to.  
 Tuz ty też / PROteusie / rácz co mowić k temu /  
 Máto powiem / nie trzeba wiele slow madremu.  
 Káždy wodze ná swoy mlyn po stáremi wiedzie /  
 O tym náše rozmowy przy káżdym obiedzie.  
 Ktoby mi dzis rzekł w Woyszcze / Rycerzu mien Záslo  
 Cobych miał inšego rzecy : Lákomstwo nie zgáslo.  
 Dla ktorego nie tylko vbofstwo záluie /  
 Sáma Rzecz pospolita iuz sie ledwo cznie  
 O swa krzywde nie mowi / to wšytkim rzecz iá wna /  
 Zgásła w nas ku swey mácce miłosc stárodawna :  
 Trzebáby iey iákiego wždy Prokuratora /  
 Jtegoby poruczyć Bogu Rewizora.  
 Bo tuśa mu że darmo zkoñmi sie zátrudzi /  
 Wino dzis w Polšcze piia / z tad rozum v ludzi.  
 Ale gdyby oyczyzná mowny tezyk miała /  
 Takby sie ná ty swoje syny vskaržala.  
 W potrzebie przyiaciela pospolicie znála /  
 Synowie swym rodzicom pomoc wiec dawáia :  
 Ty swey žalostney mácce y grošá žaluteś /  
 Az Woyskiem ná sadiedzieś gdy sie z kim práwunieś.  
 Ná sasiada páchołki / Zbroie / Konie zbieraś /  
 Mácce swoiey z poslugi czemu sie wydzieraś :  
 Jam iest chudy ziemianin / wiera nie poiáda /  
 Rozumiem / ty sie chowas ná domowg zwáde.

A choiby

ábo Odmieniec.

Ach by ná cie wzgledu nie miano v Dworu/  
 A za odslawnych meżow nie mozeš brać wzoru:  
 Co przed tym za Oyczynie gárdla swe ważyli/  
 A rownym poczem Woyská groźnie rosprosyli:  
 A drudzy chcąc ratować sasiady swe smutne/  
 Sniatym sercem wstoczyli w przepási okrutne:  
 Cinie w nadzieie Starostw/ y márníego Złotá  
 Krew swóie rozlewáli/ samá szczyra cnotá.  
 Miłosc dobrá spolnego/ y chuc slawy wieczney/  
 Sprawila to że byli mysli tak bezpiecney.  
 Kwartalow nie liczyli/ ále państwa wziete/  
 Co im byly nagroda za prace podiete.  
 Ale mi pewnie rzeczeš/ że to w on czas bylo:  
 Prawda/ też rozne plemie plác ich zastapilo:  
 Grozi im Nieprzyiaciel/ dziwy broń komi/  
 A nań dostać nie mozeš ni Zbroie ni Koni.  
 Z ogromnym poczem iedzieš ná każde Wesele/  
 Przed swoim Francymere m ty hárcunieš smiele:  
 Gdzie slusney trwogi niemáš/ gdzie dáleko guzy/  
 Tam każeš ná swym Grezie iako ná trzy Tuzy.  
 Ná Brzčiny bierzesh z soba Oficzepe y Miecze/  
 Nie boy sie/ bo dzieciatko tobie nie wciecze.  
 A ná Stypę žalosna iedzieš w mocney Zbroi/  
 Tam sie nigdy nie biesh gdzie ciemu przystoi.  
 Ná ostatek to bywa przy każdym iednaniu/  
 Do Boiu sie gotnia ná samym switaniu.  
 Przeto są między wami nie skonczone gniewy/  
 Rosprosy was gniew Boży iako lekkie plewy.  
 Nie żartci to iesli sie w rychle nie polepszy  
 Pospolstwo/ á ci ktorzy rozko msa nalepszy.  
 Ktorzy sobie chorobe w ten czas zádawáia/  
 Kiedy rzadzić o zdrowiu tey Korony máia.  
 Ktora już swoim woźnym tak wołać kazála/  
 Ze sie do mástkar potym znać nie bedzie chciála.

ábo Odmieniec:

Da Bog/ iž w rychle bedzie Skóńce przed iey wroty/  
 Tedy sie do nas wroci on piękny wiek złoty.  
 Tłkóry pámietájac/ serce mi sie kráie/  
 Pátrzac ná ty dží sie y sie ná sie oby czáie.  
 Jeslibyście nie mieli potrzebniešey spráwy/  
 Jesli was tež nie mierza ty stare zabáwy.  
 Sluchaycie co za rostkosomych wiekow byla/  
 Powiem ile pámieć bedzie mi sluzyla.  
 Jáko Pan ieden syna swego mádrze ćwiczył/  
 A znáć ze iemu Pánstwa krom slawy nie žyczyl.  
 Synu moy/ czegoć moze lepszego winšowáć/  
 Jenó ábys mogli šczęsnie a dlugo pánowáć.  
 Pánstwo z rekí Dycowškiey máš w dobrym porzadku/  
 Ale tobie y potym trzeba y rozsadku.  
 Który mbyš mogli zabięć šczęsćiu przeciwnemu/  
 Jáci to nie folguie A šiażęćiu žadnemu.  
 Ale owšem kto wiešy o tego sie kušy/  
 Tłie bedzielt ostrožnym/ pewnie go žadusi.  
 A przetož iesliby sie ná cie oborzyló/  
 A prze mierzad w twym pánstwie žaniešanie bylo.  
 Naprzod nie chćiey sam sobie/ Synu/ pochlebowáć/  
 Ani z tego šámmienia sluzebniká chowáć.  
 Lákomce mtey zá czártá/ niech z toba nie mieška/  
 Ten kórego wwiódla do pychy zla šćieška.  
 Tłie odwłaczay káránia przestepcy iáronemu/  
 Dla przestrogi Dworzánom y sludze przysztemu.  
 Pozbywšy tey zarázy/ y przekłete y zgráie/  
 Mádrošć bedzie rzadzila twoie obyayaie.  
 Dopiro Pánem bedzieš/ mog erzec swoobodnym/  
 A ludowi twoiemu Wodzem práwie godnym.  
 Po tym mtey ludzie godne/ y šwiádomey enoty/  
 A pošadz ie ná miešcu oney przestley roty.  
 Przestrzegájac ich naprzod áby sie chronili/  
 Tego .o nie przyszto/ y wiernymi byli/



PROtens.

Pomniac ná te co czyni wšytko wedle wági/  
 Oczy sobi: záslania/ má w rece miecz nági.  
 A gozieby sie tym křtátem spráwować nie chcieli/  
 Radzec áby v diebie či miesca nie mieli.  
 Niech ay tež domu twego gráce nie vznáia/  
 Ni křtáie ktorzy sie po swiećie tuláia.  
 Potrzebite ludži choway/ strzež sie próšnowánia/  
 A badž we wšyckim pilen swego powołánia.  
 Mley ty ná dobrej pieczy co sa ná Vrzedžie/  
 A každemu niech predkřa spráwiedliwosć bedžie.  
 W kim by wlec cnotá byla/ y porządna spráwa/  
 Ktorému tež z pilnosćia bieglósći dostawa/  
 Cieš go hoyta swa reka/ chocia nie jest głodny/  
 Jest každy wierny slugá nagrody swey godny.  
 Slych nie cíp w swolej zieni/ ták vczyniš sobie  
 Wleczny pokoy/ co bedžie y dlugo po tobie.  
 Kto čie o vrzedy choć Duchowne prošil/  
 Staray sie áby táki zá to wštyd odnosil.  
 Bo tym jednym žádaním niegodnym sie czyni/  
 Przeto vrzad ták zacny niech ay biora ni.  
 Ktory prágnie vrzedu y dla tego sluży/  
 Až go swy wlos záydsie/ y křtemu sie dlužy.  
 Na to sie on nie godži/ nie wie czego sůka/  
 Táki winnego broní ná práwego sůka.  
 A goy Pástrz nic nie ma práwego Pástrzjá/  
 Rowšem obyčáie okrutitego Zwierzjá.  
 Temu nielza iedno wziáč z tytulem dochody/  
 A dáwáć godnie šsemu/ nie Wsi/ Mjásta/ Grody.  
 Lecz tákie wychwánie křoreby przystálo/  
 Zle gdžie nášbyt/ ták gorzey gdžie dáwáia málo.  
 Niech mieška przystádkřa swym/ nie przy twom dr.  
 A niech ay nie žnie žaden kedy sum nie orže. (r)  
 W tey mierze twi státecznosć niech wšyscy vznáia/  
 Niech ay twi poddáni owu pánow nie máia.

PR Otens.

Bowiem Pánu zależy wszytko mieć ná pieczy/  
 Coby bylo k dobremu pospolitey rzeczy/  
 Pzytym v sadow twoich má być tážá spráwa/  
 Aby ník nie nárzekał ná odwloczne práwa.  
 Prokuraty dáš karać gdy zley rzeczy bronia/  
 Przedáyna v tych gebá/Pieklá sie nie chronia.  
 Godnym daway Urzedy záras gdy wáknia/  
 Bo ty dlugie nadzieie sercá ludziem psúia.  
 Goy dáwac nie máš woley/nic po obietnicy/  
 Ale wždy niech nie pláca twoi Domownicy.  
 Czekaiac twych obietnic niechay sie nie dluža/  
 Niech ábiora nagrode ktorzy w iernie sluzá.  
 Kazdego zruc z Urzedu/choć po áichu krádnie/  
 Opilca/Synu mily/niech Sadem nie wladnie.  
 Niech bedzte wolny przystep do ciebie kazdemu/  
 Nie odmawiaj slyszenia czleku profacemu.  
 Wbostwa wiecey sáuny/niz wielkiego Pána/  
 Niech bedzte iego krzywda z laska wysluchana.  
 Zwlaszcza gdy stárgá przydzie ná twe Urzednik/  
 Azachoway od gwaltu strapione nedzniki.  
 Kazdego cieš czyni mozesz/nie daway nikomu  
 Od ciebie z smutnym sercem odchodzie do domu.  
 Doyrzy swych Mlasc y Zamkow iáko Pan ostrozny/  
 Zá tym nieprzyjacielom twoim bedziesz grozny.  
 Poddanych nie wistay podatkiem niestusnym/  
 Byš snadzle nie sáfowal swym zbáwieniem dusny  
 Ktemu twoich dochodow nie ytracay márnice/  
 A niech sierotki k sobie twoia dobroć gárnie.  
 Wprow vbogich badz oycem y strapionych ludzi/  
 Do tego niech cie slawa y Bozy ctos budzi. (wac  
 Gdzie bedziesz z swoim Dworem/chciey sie thát spráwo  
 Aby sie ná twa czeladz nie mogli ník žalowác.  
 Tego tež miey zá Zdrayce co tobie poblaža  
 Do ten iad serce Pánstie nawiccey zaraza.

Wiedziec

ábo Odmieniec.

Wiedzieć co ludzie mówią o tobie/ nie wádz/!  
 Bówiem gódie sie nie strzega/ prawdę mówią rádz/!  
 Będzieli co chwálne go/ o lepsze sie starać/  
 Ale gódieby mącze/ masi sam siebie karać.  
 Na tych rádzie przestawaj/ ktorym prawda miła/  
 A nawiecey gódie mądrość k temu przystapila.  
 Ktorzy sobie w Dworze sukáta przyiazni  
 Obludnym nabozeństwem/ nie máta być wazni.  
 W tych sie Kochaj nawiecey/ ktorzy trwaja w Wierze  
 Prawdziwey spełná dzierzac Ciebieście przymierze.  
 Gódie sie w tobie okaza ty postępkí swięte/  
 Wstana w twoich páństwach y woyny przeklecie/  
 Tym kstatem pámietnego wbedzie Sedziemu/  
 Rad będzie każdy służyć Pánu tak rządmemu.  
 Tym sie rozmnoży w sercach przyiazni Bogu miła/  
 Owszem ktora od niego na ten świat zstapila.  
 Ludzie dobre postępkí beda tak mówiac/  
 Ze w nich ieden drugiego będzie chćiał celowac.  
 W czym będzie sinák nieiaki niebieskiej radosci/  
 Ktora jest požadnieysza niżli ziemskie Wlosci.  
 Miluy Boga z boiaznia: Bo ten wšytkim władnie/  
 A cobys ieno porzał/ szesliwiec przypádie.  
 Poki Duch w tobie będzie/ miej w sercu ty słowa/  
 Z tym niech cie Bog on mnoży w káscę swęę zachowa.  
 Ja też miłi sa siedzi/ o to prosze Boga/  
 Aby tu wieczna wolnośc/ oná perla droga/  
 Miedzy wami mieškála kiedy bede w Ciebie/  
 Zeby też twoy potomek mogl to miec od ciebie/  
 Co tobie Dziad y Prádziad dziedzicznie zostawil/  
 Nie prosze cie abys mu lepsza suknie sprawil.

Dończenie.

# Záměnění do Poetow Polskich.

W O W



**D**armo sie zã tã praca łãsti mam spodziewãc/  
Bo sie ludzcie o prawde musza zawzdy gniewãc.  
Alle ludzi na swiecie / y miedzy Polaki  
(Rzeczy to sã swiãdome) jest sposob dwoiãki/  
Jedne cnotã z baczeniem zacnie oslãchcila/  
Drugie wrodzona gluposc na wieki zma mila.  
Nie gniewa siz o prawde / a na mie nie sukã  
Pierwszy porzet / y owsem iãko swego Wnuka  
W przymlieczy milnie co przy prawdzie stoia /  
Ale wtorego rzedu ludzi sie tey boia.  
Az niã tez (o balenstwo) chodza w odpowiedzi /  
Czeszto dla tey srogosci prawda w kãcie siedzi.  
W ten czas kãmstwo y zrada na swiecie pãmia /  
W ten czas sie smieta glupicã bacznã žalniã.  
Gniewa sie tedy na mie tã posledniã Kora /  
Nie mam sie czego lekãc / przy mnie stoi cnotã.  
Pod tey chorãgwi stoie / tey sluzie naraczey /  
Poki mi nie okãze Szãcunãkã rzinaczey.  
Ale iã pod tey n prawem wsiyscy sie rodzimy /  
Ze choçbysmy nie chcieli / potãnac sie musimy.  
Wyktorych sie nãnce wsiytek Swiãtã dzwiule /  
Wyktorym zloty wieniec Apollo gotnie /  
Wyktore siodkim piãciem na wczonym tonie /  
Karmie wsiytki Muzy w swoim heliconie.  
Jesli w tych nowych Kyniech bedzie co winowãc /  
Kãczcie szãcznowi swemu na ten czas folgowãc.  
Bytã mała istierka co sie tu wzniecila /  
Choç do czasu przy wãsiych promieniãch swiecila.

Do Poetow Polskich.

Jle was tu jest w Polsce: prosil bych z osobná/  
 Ale to (iako widze) nie jest rzecz podobna.  
 Tym sie ni sluchno klaniać mi sie teraz godzi/  
 Z ktorych zorojow czyrpaia Poetowie mlodzi.  
 Tego z tenego Poeztu jest starszym hetmanem  
 Slawny REX/godzien iscie byc y radnym panem.  
 Przyrodzonym dowcipem wielkiej slawy dostal/  
 A ktos przed nim tu w Polsce kiedy temu sprostat:  
 Wodzazadnego nie miał/á trefil do skaly/  
 Z ktorey plyna strumienie nieskonczoney chwaty.  
 Za nim idzie TRZKieści w leciech dobrze mlodsi/  
 A wzojy jezyl v niego y nad Cukier stodsi.  
 Oycá znamientego znamiente Plemie/  
 Trefilo ná zle czasy y niewdzieczna ziemie.  
 Tych dwu sie nie chce puscić/choć idzie przed nimi/  
 Kochanie wieku tego:Bo Strumiami swemi/  
 Wczonym spiewaniem ták sie popisúie/  
 Ze teź przestemu Wiekú málo vstepúie.  
 Wiem że chwaty nie pragnie/iemu to nie miło/  
 Tak go wielkim baczaniem Niebo obdarzylo.  
 Niech iuz milcza Gretowie/niech iuz milcza Wlofsy/  
 A coź máia lepszego nád Polskie rostosy:  
 Pirwey sie rozgniewawszy Eolowe wiatry/  
 Obál i skaly twarde y wysokie Tatry.  
 Pirwey tam wznidzie Slonce gdsie jest pozna Zorza/  
 Pirwey ku gorze Wisla wroci sie od Morza.  
 Niz zgasnie tego slawa ná tey niskiey ziemi/  
 Gdy spolnie bedzie w Niebie z duchy szczesliwemi.  
 Czego ná znát wdziecznosci gdy iemu winisúie/  
 To czyniez powinności/á nie pochlebnie.  
 Bo iesli w moich Rymiech bedzie co chwalnego/  
 Z Niebá naprzod/á po tym mam to z lástki iego.  
 A tu niech bedzie Komiecy násey rozsrawy/  
 Taktora iesliby kto nie chciál byc lástkawy.

JámĚ pienie.

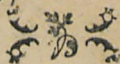
A si adĚ tych bedzie wiecey iáko sie spodĚiewam/  
 Mali co/niechay gáni/o co sie nie gniewam.  
 Málo teĹ obam o zadroĥĚ/ktora przesládnie  
 To co godnoĥĚ záleca/nikim nie bráknie.  
 Já to iĹe n oĹazal ludziam ich odmiane/  
 Niech bedzie co Bog raczy/ia ná tym przestáne:  
 Ale wĹoĹy wiernym stroĹom/y ras y po wtore  
 Niech wolito bedzie woláć kiedy gore/GORĹ.  
 A iesli Bog z obloĹow nie spusći nam wody/  
 Sámi sie nie obroniem prze náĥe niezgody.  
 Kedy nieprzytáćiolom otworzywsy wrota/  
 A trudno sie im opra náĥe rozne Wota.  
 Já tym mieyćie dobra Woc.

• Piotr Stoienski f. Do Wd/  
mienia.



**S** Luchay coĹ powiem. Jam z tego zálosny  
 Zes ty Odmieńcze nie chćial czekać Wiosny.  
 A lepszych pogod: Bowiem nie masz siáty:  
 Ale sie przed sie wyrzwaĥ przed swáty.  
 Jesli cie nágo wyrza biale glowy/  
 Rzecz pewn a Ĺe cie nie mina oĹowy.  
 Mrozy wdreza na tve nágie ćiálo/  
 Mnie w tym nie winny: ták sie tobie chćiáto:  
 Gdyĥes swowolnie wyĥedĹz mey opieki/  
 Pána tákiego nie náydziesĥ ná wieki.  
 Kedy sie vdaĥ nieboĹe: do Dworu?  
 Tam cie nie puszcza: Bo wiedza Ĺes z moru:  
 Do Pánow proĹno/zwtaĥcĥá ktorzy wczorá  
 W Polĥeĥe nastáli. Nie chca Preceptorá.

Láskáwina áie nie beda Prátaáii  
Wieš íáti teraz v nich towar plááii.  
A v tych Lutrow niewiem íáto bedzie/  
Bo woze że sie nie kocháš w ich bledzie.  
Jesli do Woyska / y tá m nie máš miešcá /  
Góyż ty piešego štrofujesz y iezdżá  
Wieš co / iesu tu nie nayożies Gospody /  
(Kárcie vchowáć Boże tey przygody)  
Wóy sie na Trátki z ydożies wiákim Kramie /  
Bo roba nierzáo Szyle tu nie złámie.



Cyprian Bázylik do tegoż.

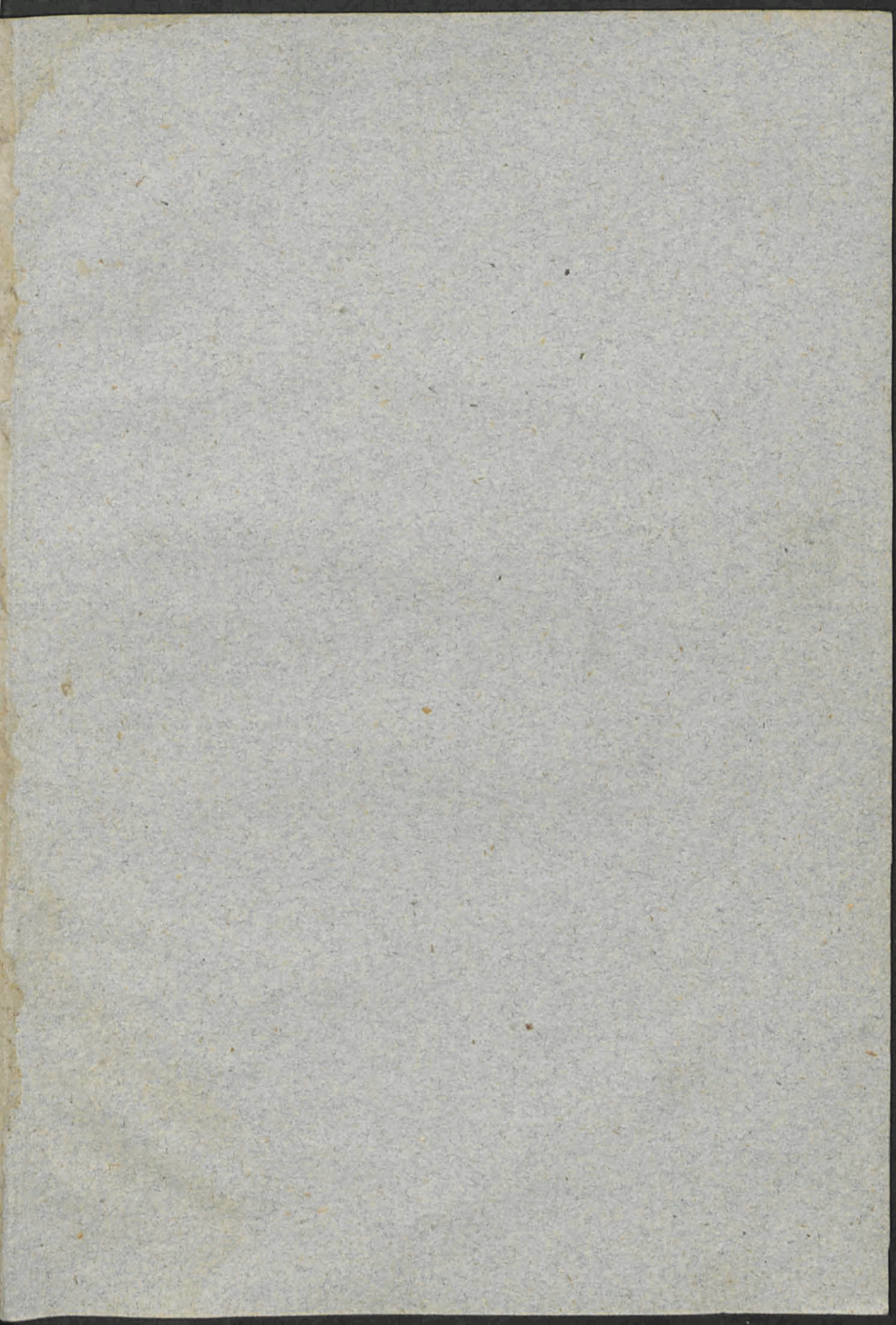
**B**rzeftań Dziwák u wšák inż tego ná trzyzbyty /  
Jesze Satyr nie wychná t wooy Mištrz zná  
Tyno wá woynie wšczynáš / á barzo sie kúšiš (mienty).  
O nie rowne / boie sie / że vstápić mušiš.  
Lecz nie dziw bo odmiennošć trwá k temu áie wiedżie /  
Kádjec tyłko z mádremi zášláday w biesiedzie.  
Bo ái wšetko v siebie dobrze v wážíá /  
Choć ich czásem dolega šnádnie przebaczáá.  
J Wára Wáśá.

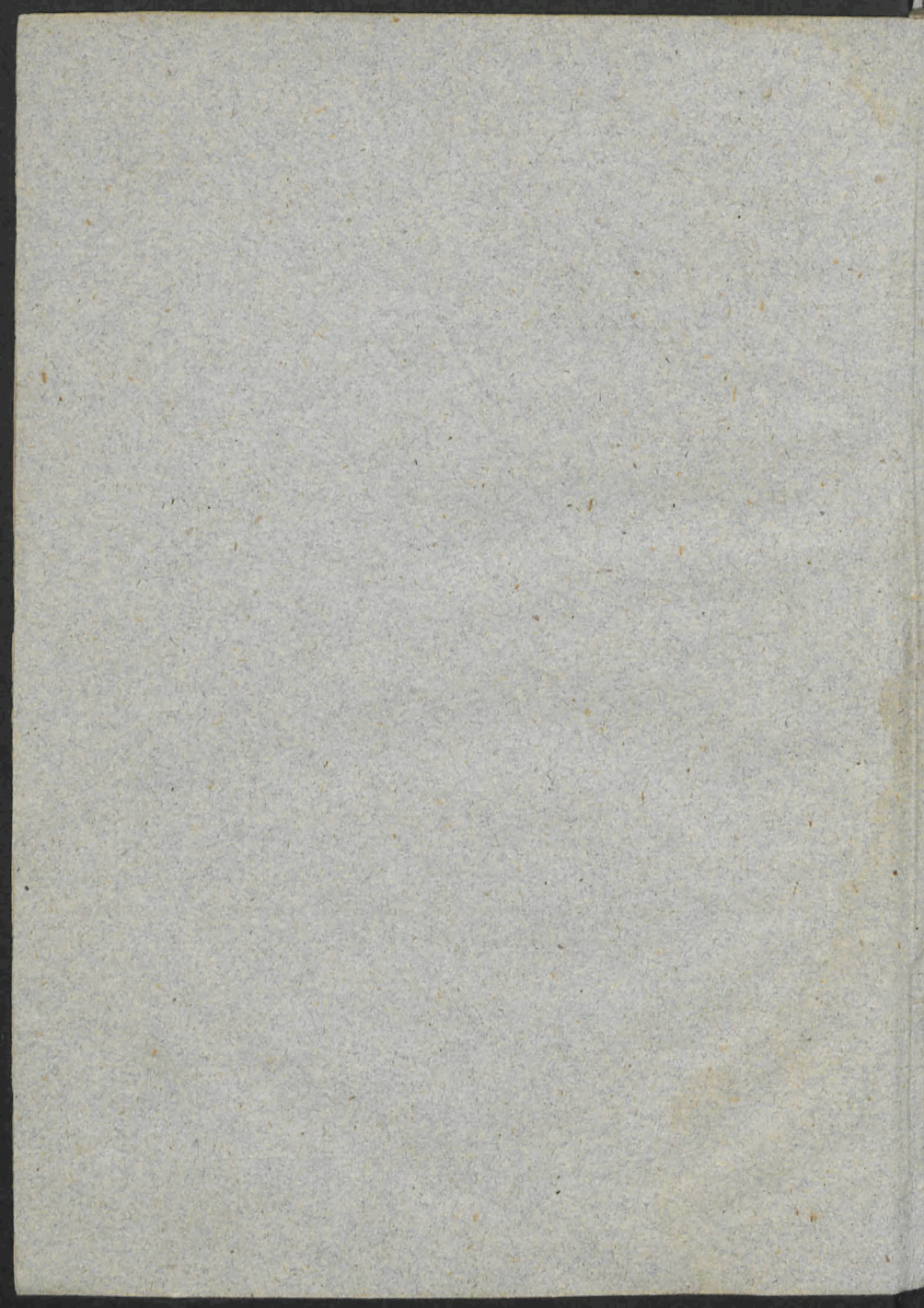


Solitarius letory 1579. Ru Ozeas  
 capdal w Brederu, prypisal te  
 Ozeo. Muro. Kadestow  
 iako sumu Sordicowu. Jest tak  
 prypisal na pomolnic do so  
 lakru, witoym. Protestantow  
 z hien utencias iest w licenc  
 Druk iest molka Janula z Ipey  
 w ten ciaz. Kicz z Worowodke  
 sporu mody s miyacz a Merobie  
 Redicaria. Diedo nieszonier  
 radece. Dwa tytle Examplicene  
 w ziaie radece. w ieden letory  
 ma d u silie a ongi co Nic. uist.

64 18  
 2







6418  

---

2.

